

Subiektywnie o 13 grudnia

Kamila Sachnowska

Zespół pracujący nad upamiętnieniem 32. rocznicy stanu wojennego zmierzył się z niełatwym zadaniem. Przypomnieć stan wojenny? Przecież żyją jeszcze ludzie, którzy świetnie pamiętają ponurą noc i poranek, kiedy to skonsternowane dzieci zamiast piana koguta z popularnego programu telewizyjnego usłyszały słowa generała, informującego naród o wprowadzeniu stanu wojennego.

12 grudnia 2013 roku. Nerwowa atmosfera w biurze. Koordynator projektu, Małgorzata Żuławnik, prowadzi kilka rozmów jednocześnie, wydając ostatnie dyspozycje, pakując naklejki, rozstrzygając dylematy, ile komu ulotek podesłać. Już za kilka godzin rusza pierwsza z akcji – na Pałacu Kultury pokaże się Światło Wolności, znak pamięci o ofiarach stanu wojennego. Od 18.00 będzie też można zapalić świecę kliknięciem na naszych stronach internetowych.

Wychodzę z pracy – grudniowy wieczór, bryła pałacu jak w *Małej Apokalipsie* Konwickiego góruje nad Śródmieściem. Biegam dookoła gmaszyska, wypatruję Światła – i nic. Tak jakby stalinowska budowla nie chciała być miejscem, gdzie Światło Wolności płonie na chwałę idei, które przecież nie leżą u jej fundamentów – wolności, demokracji, niepodległości. Problemy techniczne czy klątwa Stalina? Budynek kapituluje dopiero po 22.00 – na jego fasadzie widać wreszcie datę, świecę i napis „Ofiarom stanu wojennego”. Oglądam to dopiero następnego dnia i czuję się tak, jakby nad Pałacem odprawiono coś w rodzaju egzorcyzmu. Ta świeca i ten napis usprawiedliwiają w moich oczach obecność w stolicy tego „sowieckiego tortu”, przynajmniej w tym momencie.

13 grudnia 2013 roku. W biurze napięcie – czym się skończy ten dzień kumulacji imprez, które przygotowaliśmy od kilku tygodni? Co nie wyjdzie? Co chwila ktoś sprawdza, jak tam wirtualne Światło Wolności – liczba kliknięć na stronie internetowej idzie, co prawda, w tysiące, ale wszystkim się wydaje, że jakoś zbyt wolno. Poczujemy się, że na pewno ludzie zapalą się świece w oknach o 19.30, tak, jak apelowaliśmy.

10.00. Z pl. Konstytucji w Warszawie odjeżdża w pierwszy kurs zabytkowy ikarus – autobus stanu wojennego. Pierwsi pasażerowie – młodzież z warszawskich szkół – wpadają z transparentami i flagami. W autobusie robi się białoczerwono od flag i napisów solidarycą. Wsiadam do autobusu już po południu, ok. 14.00 – nie ma tłoku, ale sporo miejsc zajętych. Dostaję pamiątkowy

► Emilian Kamiński zapala Światło Wolności





Fot. P. Życieński

► Dawni działacze opozycji, odznaczeni Krzyżem Wolności i Solidarności, składają wieniec na grobie ks. Jerzego Popiełuszki

bilet od dziewczyny wystylizowanej na lata osiemdziesiąte, słucham komentarza historyka – Jan Olaszek właśnie opowiada o więzieniu przy Rakowieckiej. Wzruszenie chwyta za gardło dwa razy – w chwili, gdy swoje przeżycia z 13 grudnia 1981 roku wspomina sędziwe małżeństwo, i kiedy słyszę pierwsze akordy piosenki Przemysława Gintrowskiego: „Gdy tak siedzimy nad bimbrem / ojczyzna nam umiera / gniją w celach koledzy / wolno się kręci powielacz...”.



Fot. K. Stronczewski

► Autobus stanu wojennego i ZOMO na ulicach Warszawy, 13 grudnia 2013 roku

Pasażerowie mają w rękach śpiewniki. Część ich nie potrzebuje, znają ten tekst na pamięć.

14.30 – wybiegam z autobusu na pl. Zbawiciela. W pół godziny docieram do kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. W grudniowej szarówce widać wyraźnie znicze płonące na grobie błogosławionego męczennika, księdza Jerzego. Przed kościołem stoi już wystawa – 56 portretów ofiar stanu wojennego. O 15.00 – w godzinie miłosierdzia Bożego – rozpoczyna się msza za tych, którzy decyzją gen. Jaruzelskiego przypłacili życiem. Po mszy otwarcie wystawy – z paneli patrzą twarze górników, uczniów, działaczy Solidarności i duchownych. – To twarze zwycięzców – przypomina dr Łukasz Michalski, wicedyrektor Biura Edukacji Publicznej IPN.



Fot. P. Życieński

► Portrety ofiar stanu wojennego przed kościołem św. Stanisława Kostki w Warszawie

Ludzie biorą białe i czerwone znicze, stawiają pod planszami, niektórzy podchodzą do organizatorów, opowiadają o swoich przeżyciach, dziękują. Znowu wzruszenie. Ale nie ma czasu, biegnę do Teatru Kamienica.

Docieram tam o 17.00. Pracownicy BEP są już na miejscu. Powoli schodzą się goście – zaproszeni i niezaproszeni. Biletów na wieczór wspomnień nie można było kupić, można było je wygrać w konkursach na naszym facebookowym profilu. Ci, którym się nie udało, próbują przekonać nas, że powinni być jakieś wejściówki do nabycia. Z przykrością odmawiamy. Sala i tak jest pełna. Emilian Kamiński, ongiś jeden z filarów Teatru Domowego, dziś – dyrektor Teatru Kamienica – wchodzi na scenę z gitarą. Piosenki z podziemnego repertuaru lat osiemdziesiątych uzupełniają wspomnienia aktora, *Wrona pindolona* wzbudza uśmiech, *Zrujnowany kraj* – raczej rozgoryczenie. Wieczór kończy zapalenie Światła Wolności na scenie, Kamiński intonuje kolędę.

Wracam do domu. W niektórych oknach płoną świece – Światła Wolności. Nie czcimy stanu wojennego. Te świece są dla jego ofiar. ❄️

Kamila Sachnowska – historyk, naczelnik Wydziału Edukacji Historycznej BEP IPN